

PROFESOR EDWARD RALSKI

– UCZONY, ŻOŁNIERZ, PRZYRODNIK

Po zakończeniu I wojny światowej następuje w Europie dynamiczny rozwój nauk rolniczych, rodzi się łąkarstwo, czego wyrazem I światowy kongres łąkarski w Lipsku w roku 1927. łąkarstwo, w sferze badawczej i dydaktycznej, rodzi się także w Polsce, na polskich uczelniach - w Krakowie, Warszawie, we Lwowie, w Dublinach. W Krakowie profesor Jan Włodek prowadzi specjalizację: *szczegółowa uprawa łąk i pastwisk*, w stolicy - na SGGW profesor Józef Mikułowski-Pomorski wykłada samodzielny przedmiot – *łąkarstwo*, a doktor Zygmunt Golonka pisze akademicki podręcznik pod tytułem *Uprawa łąk*.

I. UCZONY

Łąkoznawstwo staje się sferą badawczą podejmowaną przez ludzi młodych – mądrych, odważnych, można powiedzieć szalonych w swym entuzjazmie. Jednym z nich jest absolwent Wydziału Rolniczego UJ – Edward Ralski. Pod płaszczyk naukowej opieki przygarzył go prof. Kazimierz Rouppert z Zakładu Botanicznego. Pod jego kierunkiem wykonuje pracę inżynierską (obronioną dokładnie 100 lat temu) i pracę doktorską, a podmiotem badań jest chemia nasion, zwłaszcza obecność i rola tłuszczu w ziarniakach traw. Pracę badawczą umiejętnie łączy z pracą nauczyciela przyrody w miasteczku Dżisna nad Dźwiną. Oddalenie wzmacniało kontakty z promotorem i z uniwersytetem. Po powrocie uzyskuje zatrudnienie w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin u profesora Jana Włodka. Praca habilitacyjna dr Edwarda Ralskiego podejmuje problem pobierania składników mineralnych przez roślinność zespołów halnych. Przed Radą Wydziału Rolniczego (posiedzeniu przewodniczył prof. Kazimierz Ruppert – 17 maja 1934 rok, godz. 11.15) wygłasza wykład habilitacyjny: *Konstytucje roślinne i ich znaczenie dla rolnictwa*. Habilitantowi zadano tylko 43 pytania. A potem udzielono kandydatowi *veniam legendi* w zakresie uprawy roli i roślin, ze szczególnym uwzględnieniem łąk i pastwisk.

A potem to już tylko profesura i Poznań. Ale jeszcze przed profesurą kilka publikacji w renowowanych czasopismach pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności, z obszerną literaturą, autentyczną dyskusją, jeszcze wyjazdy naukowe do Szwajcarii i do krajów skandynawskich przodujących w gospodarce łąkowej. Jeszcze publikacja do poznańskich *Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych*. Jeszcze wykłady ze *szczegółowej uprawy roślin* (także z elementami uprawy łąk) dla studentów Wydziału Rolniczo-Leśnego (a w ich gronie Halina Tucholska), jeszcze napisać wstęp do podręcznika własnego autorstwa, jeszcze wzmocnić kontakt z polskim i francuskim Towarzystwem Botanicznym.

Chce się powiedzieć: Drogi Profesorze – Rodzina czeka! Żona Magdalena i córeczka o tym samym imieniu – czuwaj nad Nią, może pójdzie twoją naukową drogą?

Jeszcze tylko na profesorskim akcie nominacyjnym złożą swoje podpisy: prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, premier Felicjan Sławoj-Składkowski i minister Wiedzy Religijnej i Oświecenia Publicznego Wojciech Świątosławski... i Poznań. I wkroczył w

progi Uniwersytetu Poznańskiego przy Świętym Marcinie, dostrzegł Teatr Wielki, pruski zamek, pomnik wdzięczności za odzyskanie niepodległości na którym jasniał Chrystus – *Król Wolności*.

W dokumentacji dotyczącej zatrudnienia 37-letniego Edwarda Ralskiego na Uniwersytecie Poznańskim znaleźć można taki zapis: *Nader dodatni typ młodego uczonego i uzdolnionego pedagoga. Nadzwyczajna skromność i brak zarozumiałości w stosunkach do osoby, szczerłość i ogromna kultura.*

Śp. Profesorze Zygmuncie Pietruszczyński, który spoczywasz niedaleko stąd! Ty wiedziałeś kogo wybierasz na osieroconą Katedrę Szczegółowej Uprawy Roli i Roślin!!! A może pozyskanego profesora widziałeś na innej katedrze, o kierunku właściwym z profilem wybranego uczonego? Nie wiem o czym wówczas myślałeś... Ale to wiem, że 14 lat później powierzyłeś swojemu wychowankowi dr. Marianowi Falkowskiemu stworzenie na samodzielnej rolniczej uczelni *Katedry Uprawy Łąk i Pastwisk*. A On znał profesora Edwarda Ralskiego, jego dorobek, zainteresowania... I tak wypełnia się ten krąg zdarzeń i decyzji wpisanych w dzieje Profesora Edwarda, w dzieje naszego uniwersytetu. Zamknie go wojna ...

Po wielu dziesięcioleciach Kierownik Katedry Szczegółowej Uprawy Roli i Roślin prof. Felicjan Dembiński napisał: *Prof. Edward Ralski należał do największych pionierów wiedzy łąkarskiej w świecie*. Natomiast Łąkarze Polscy, którzy w preambule do Statutu Polskiego Towarzystwa Łąkarskiego przywołali zasługi i ofiarną pracę profesora Edwarda Ralskiego, kontynuują Jego dzieło. Są bowiem spadkobiercami Jego myśli i Jego ducha.

II. ŻOŁNIERZ

W życiorysie profesora Edwarda Ralskiego złotymi zgłoskami widnieje, pełna głębokiego oddania, żołnierska służba. *Urodzony w niewoli, okuty w powiciu* poddany austriackiego cesarza Franciszka Józefa, miał to szczęście przeżycia cudu zmartwychpowstania Ojczyzny w 1918 roku.

Początków jego żołnierskiej służby należy szukać w domu rodzinnym i w szkole. Bo czym można wytłumaczyć ucznia gimnazjum myślenickiego wstąpienie do Polskiej Organizacji Wojskowej tworzonej przez Józefa Piłsudskiego? Podczas jednej z akcji formacyjnych został aresztowany przez Austriaków i dopiero po tygodniu zwolniony. Pod koniec października 1918 roku przerywa naukę i wstępuje do tworzonych oddziałów wojskowych aby walczyć w obronie Lwowa (6 kompania 5 Pułku Piechoty Legionowej). Do szkoły powraca z końcem marca 1919 r. i szybko uzupełnia zaległości. W terminie zdaje egzamin maturalny. Niebawem powraca w żołnierskie szeregi. OJCZYŻNA W POTRZEBIE! Z początkiem lipca 1920 roku wstępuje jako ochotnik do 8 Pułku Ułanów. Przeszedł całą kampanię wojny z bolszewikami aż do zawarcia rozejmu. Miał świadomość, że wywalczoną wolność trzeba utrzymywać. A więc trzeba doskonalić swoje wojskowe umiejętności. Więc - **BĄDŹ GOTÓW! BĄDŹ GOTÓW!** Przerzywa pracę w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym i podejmuje szkolenie w 4 Pułku Ułanów i w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii we Lwowie. Prawdopodobnie wtedy zostaje awansowany na stopień kapitana.

Jeszcze raz stanął w obronie Ojczyzny jesienią 1939 roku. Ostatni raz. BYŁ GOTÓW. Broniąc wschodnich rubieży Rzeczypospolitej dostaje się do sowieckiej niewoli, zostaje uwięziony w Starobielsku, wspólnie z tysiącem polskich oficerów i intelektualnych elit... Sowiecka kula zdradziecka przerwała życie kapitana Edwarda Ralskiego pod Charkowem... Może to był 13 kwietnia roku 1940? A potem zmowa milczenia i czas niepamięci... Spoczywa we wspólnej mogile... Nie zidentyfikowany. Czy rozpoznasz go Boże po guzikach oficerskiego munduru? To trudna sprawa - tak wielu tam zamordowanych z orłem na piersi? Więc spójrz na jego dłoń... Uczony i przyrodnik mógł mieć w ściśniętej dłoni tylko polską ziemię i pędy traw, które rozpoczęły wegetację. Im to przecież służył z oddaniem.

Rodzi się pytanie czy ta identyfikacja jest możliwa i czy jest konieczna? On już od 83 lat przebywa na niebiańskich wyżynach. *Bo jeżeli komu droga do nieba, to tym co służą Ojczyźnie.* Służą do krwi... To także Twoja droga Kapitanie Edwardzie...

III. PRZYRODNIK

Stwierdzenie, że Profesor Edward Ralski umiłował przyrodę sercem całym jest nader oczywiste i nie wymaga udowadniania. Żył pośród przyrody i dla przyrody – od dzieciństwa spędzanego w krainie Pogórza, na ziemi na której *łąki są bardziej kwietnie, lasy bardziej dumne, ptaki piękniej śpiewają* - po krainę uwięzienia znaczoną darnią Starobielskiego klasztoru i daremnego oczekiwania na uwolnienie... Piękno przyrody przekazywał wszystkim ze swojej życiowej drogi. Tym pięknem зараżał młodzież, zwłaszcza szkolną i uniwersytecką. Także współwięźniów. Jakże przejmujące jest wspomnienie współwięźnia Józefa Czapskiego, późniejszego malarza i pisarza:

Nawet podczas podróży do Starobielska – kiedy wieziono nas przez zaśnieżone stepy ukraińskie, kiedy zmarznięci i głodni nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą, Ralski z całą namiętnością uczonego przyglądał się stepom, badyłom traw sterczących spod śniegu. Przyznał mi się wówczas, z pewnym jakoby wstydem, że trawy te wzbudzają w nim takie zainteresowanie, że jest w stanie nie tylko oderwać się od aktualnej rzeczywistości, ale jeszcze odczuwać głębszą radość patrząc na nieznanne stepy, które zawsze marzył poznać. Miał wielki autorytet wśród żołnierzy. Prowadził dla nich wykłady o łąkach. Kreśląc na śniegu kontury traw – uczył współwięźniów jak je rozpoznawać, aby mogli je nazywać po imieniu... Parę dni przed wywiezieniem go w nieznanym kierunku, pokazywał mi z rozjaśnioną twarzą listki i trawki, które zaczęły rosnąć w obozie, opowiadał mi o ich cechach i właściwościach.

I jeszcze dwa dwie sceny z życiowej drogi Profesora

Pierwsza scena miała charakter rzeczywisty. Może miała miejsce niedaleko stąd, przy ulicy Śląskiej 5, w ówczesnej siedzibie Katedry Szczegółowej Uprawy Roli i Roślin. Wypełnia ją wspomnienie studentki - Haliny Tucholskiej (późniejszego samodzielnego pracownika naukowego w Katedrze Ogólnej Uprawy Roli i Roślin), która uczęszczała na wykłady

profesora Ralskiego. Pewnego razu przywołała ona rozmowę sprzed wielu, wielu lat ze swoją koleżanką.

- Hala! Dlaczego ty chodzisz na Jego wykłady?

- Wiesz, bo On tak pięknie mówi, potrafi zainteresować. Słucha się Go z przyjemnością.

- Hala! Ale dlaczego tak się w Niego wpatrujesz?

Chwila ciszy i profesor Halina Tucholska kontynuuje podjęty wątek: *Chciałam pisać pracę inżynierską u Ralskiego. Wystraszyłam się jednak tej chemii, którą wprowadził w poznawanie traw. Ponadto – był wymagający, bardzo wymagający. Tak o nim mówiono. Czy podołam? – myślałam. Wybrałam inną katedrę... Myślę o Nim raz po raz i wpatruje się w Niego. Zwłaszcza wtedy gdy widzę białe trawy wystające spod śniegu.*

I komplementarne dopełnienie tego zdarzenia. Jako nauczyciel przyrody w Dżisnej Edward Ralski, podczas wycieczek przyrodniczych, znajdował czas aby spojrzeć poza Dżwinę - rzekę graniczną. W jednym ze sprawozdań napisał: *a z jej brzegów patrzą na siebie kopce graniczne dwóch państw, reprezentujących dwa odrębne światy – spoglądają sobie w oczy dwie potęgi – Zachód i Wschód.*

Druga scena ma charakter prawdopodobny. Jednym z oficerów zmobilizowanych w Poznaniu w sierpniu 1939 roku był kapitan Władysław Rudnicki. Prawdopodobnie w obozie w Starobielsku słuchał on głoszonych przez profesora Ralskiego wykładów o trawach, o łąkach. Ale ich los w sferze rodzinnej był bardzo podobny - obaj oczekiwali na listy od swoich rodzin. Może podczas wspólnych rozmów Kapitan Ralski wspominał żonę Magdalenę i córeczkę, która nosiła takie samo imię, a kapitan Rudnicki może również przywoływał we wspomnieniach swoją żonę Genowefę i córeczkę Wandę. Czy tak było - tego nie wiem. Ale wiem, że Magdalena Ralska zajaśniała w świecie nauki jako paleobotanik w Krakowie, a Wanda Rudnicka jako botanik w Poznaniu, na naszej uczelni i jest tutaj z nami. Czy to zbieg okoliczności? Przypadek? Ale w świecie wiary nie ma przypadków – są znaki. Boże znaki.

Pora na modlitwę:

Dębie szypułkowy - rośnij wysoko jak Profesor leży głęboko! Swoimi korzeniami dorastaj do tego miejsca ziemi cmentarnej pod Charkowem, która na zawsze przyjęła w swoje posiadania męczeńskie ciało Profesora Edwarda, a szumem listowia głoś chwałę Jego imienia.

Trawy nadobne - pokorne służebnice ziemi, pokryjcie mocną darnią wszystkie mogiły polskiego cmentarza wojennego w Charkowie! Darnią mocną, która ochroni je przed niepamięcią i zniszczeniem przez rosyjskie pociski nienawiści.

Skąło granitowa, która pozwoliła aby wyryto na tobie biogram śp. Profesora! Swoim milczeniem krzycz i poruszaj serca oraz umysły przechodniów, zwłaszcza tych młodych, studiujących. Niech poznają moc uniwersytetu poprzez odkrywanie prawdy, tworzenie dobra i piękna!

Wielki Profesorze Edwardzie, świętej pamięci Profesorze, miłośniku nauki i przyrody, który swoje życie oddałeś za Ojczyznę i uniwersytet! Dziś ten Twój Wydział, który rozrósł się w uniwersytet, Twoja katedra, a raczej katedry, i wszyscy tutaj zgromadzeni, mówią Tobie, tutaj i teraz, sercem całym: Dziękujemy. Spoczywaj w bożym pokoju, a krocząc po niebiańskich łąkach bądź orędownikiem naszych spraw na dziś, jutro i przyszłość całą przed Stwórcą nieba, ziemi i człowieka.

Stanisław Kozłowski